

Problemem jest grecki rząd, nie tylko Złoty Świt

25 września 2013

Zamordowanie lewicowego muzyka Pavlosa Fyssasa przez zwolennika Złotego Świtu Giorgosa Roupakiasa zyskało rozgłos na całym świecie. Co zrozumiałe, szczególnie napięta debata ma miejsce w samej Grecji. Brakuje w niej jednak – po części dlatego, że dopiero teraz, w wyniku morderstwa, stało się jasne, iż banda zbirów jest poza wszelką kontrolą, a po części dlatego, że media mainstreamowe z rozmysłem nabrały wody w usta – podkreślenia, że są bardzo ważne powody, by nie traktować Złotego Świtu jako głównego „problemu”. Jest nim natomiast owo kuriozum, jakie stanowi koalicja „socjalistycznych modernizatorów” i skrajnie prawicowych nacjonalistów, która rządzi Grecją i ma jakoby stać na straży jej „europejskiej perspektywy”. To grecki rząd, na równi z samymi zbirami, ponosi pełną odpowiedzialność nie tylko za Złoty Świt i jego zbrodnie, lecz również za to, że brutalny, rasistowski, totalitarny program w znacznej mierze kształtuje stosunek państwa greckiego do demokracji i jej instytucji.

To nie Złoty Świt otworzył obozy koncentracyjne dla imigrantów. Uczynili to politycy centrolewicy i centroprawicy. O obozach koncentracyjnych dla imigrantów, handlarzy narkotyków i bezdomnych zaczęto mówić w 2004 r., podczas przygotowań do igrzysk olimpijskich, chcąc „poprawić” wizerunek ulic Aten. Do igrzysk przygotowywano się, gdy rządził centrolewicowy rząd Kostas Simitis, a odbyły się one za kadencji centroprawicowego premiera Kostas Karamanlis. Pierwszy obóz koncentracyjny miano zbudować w starej bazie wojskowej NATO w Aspropyrgos. Planów tych nigdy nie zrealizowano ze względu na sprzeciw organizacji pozarządowych i partii lewicowych. Po raz kolejny podjęto tę kwestię w 2009 r., gdy stanowisko ministra porządku publicznego objął Christos Markogiannakis, lecz także tym razem nie zdołano

wcielić tych pomysłów w życie. Człowiekiem, który zmaterializował ideę, zgodnie z którą powinnością nowoczesnej demokracji jest więzienie imigrantów w ogrodzonych drutem kolczastym kontenerach, bez sprawiedliwego procesu ani orzeczenia, okazał się były minister porządku publicznego Michalis Chrysochoidis, „socjalista” z centrolewicowego PASOK-u i minister transportu w obecnym rządzie koalicyjnym. Utworzenie obozów koncentracyjnych powitał z entuzjazmem kolejny „socjalista”, ówczesny minister zdrowia publicznego Andreas Loverdos. Proceder ten nabrał zaś pełnych rumieńców pod kierownictwem obecnego ministra porządku publicznego i posła Nowej Demokracji Nikosa Dendiasa, mieniącego się „liberałem”.

To nie Złoty Świt uczynił przestępców z nosicieli HIV. Uczynili to politycy centrolewicowi. To wspomniani już ministrowie Loverdos i Chrysochoidis zmałstrowali całą operację greckiej policji, która zatrzymała kobiety zakażone wirusem HIV, poddała je przymusowym testom, oskarżyła o przestępstwo, uwięziła i upubliczniła ich wizerunki, tuż przed wyborami parlamentarnymi w 2012 r. pozwalając mediom na publikacje zdjęć ich twarzy i danych osobowych. Kilka miesięcy później mało kto zwrócił uwagę, że sądy odrzuciły oskarżenia.

To nie Złoty Świt torturował zakutych w kajdanki zatrzymanych w aresztach policyjnych. Uczyniła to „demokratyczna” policja w kraju Unii Europejskiej. To również nie Złoty Świt krył sprawców, kłamiąc w parlamencie. To polityk centroprawicowy, znany nam już Nikos Dendias, zapewniał policji zasłoneę dymną, w zaparte zaprzeczając w parlamencie, jakoby doszło do jakichkolwiek nieprawidłowości, choć obdukcje wykazały rozległe ślady na ciałach zatrzymanych po pobiciach, a nawet blizny po użyciu tasera. Gdy robiliśmy z nim wywiad dla magazynu „Unfollow”, kolejny raz zaprzeczył, jakoby doszło do jakichkolwiek nieprawidłowości, mimo wyników obdukcji. Zagroził nawet, że pozwie redakcję „The Guardian” do sądu o zniesławienie po tym, jak ta doniosła o stosowaniu tortur

przez grecką policję. Rzecz jasna, jak dotąd nic takiego nie uczynił. Co więcej, to tylko skrawek szerszego obrazu niezliczonych skarg na nadużycia i tortury, jakich dopuszcza się grecka policja, o czym traktuje raport Amnesty International, w którym udokumentowano też 12 przypadków skazania Grecji przez Europejski Trybunał Praw Człowieka za przestępstwa policyjne.

Nie można wreszcie pominąć faktu, że jadowita retoryka antyimigrancka w żadnym razie nie stanowi wyłącznej domeny Złotego Świtu. To nikt inny, jak nasz premier Antonis Samaras wezwał do „odzyskania naszych miast”, które mieli przejąć nielegalni imigranci. To nikt inny, jak minister Nikos Dendias oznajmił kwieciście, że oto „stanęliśmy u bram Konstantynopola”, na który zaraz przypuści szturm armia osmańska. To nie kto inny, jak Antonis Loverdos, określił Złoty Świt mianem „autentycznego ruchu”. To wreszcie nie kto inny, jak poseł Nowej Demokracji i główny doradca premiera Chrysanthos Lazaridis, nawet teraz, w dzień po morderstwie, oskarżył lewicę, a w szczególności główną partię opozycyjną Syriza, o „podkopywanie demokracji”.

Takie przykłady można by mnożyć, i jasno wskazują one, dlaczego dopiero teraz, po tym, jak kolejne ataki i zabójstwa imigrantów przetarły drogę do zabójstwa Greka, rząd wziął na muszkę Złoty Świt. Nie dość, że szczytem hipokryzji ze strony wpływowego posła Nowej Demokracji Makisa Voridisa jest określenie Złotego Świtu mianem „organizacji przestępczej”, gdyż był on w przeszłości przywódcą skrajnie nacjonalistycznego Frontu Narodowego, wcześniej zaś pozostawał sekretarzem Organizacji Młodzieżowej Narodowego Związku Politycznego (EPEN), partii faszystowskiej, obejmując to stanowisko po Nikolaosie Michaloliakosie, obecnym szefie Złotego Świtu. Jest, a raczej powinno być jasne dla wszystkich, że Złoty Świt nigdy nie był i nadal nie jest głównym odpowiedzialnym za uwiąd demokracji w Grecji; te laury należą się raczej tym, którzy rządzą tym krajem w ostatnich

latach.

Jawnie neonazistowski charakter Złotego Świtu, zbrodnie jego zbirów, jak wreszcie jego działania w zмовie z grecką policją zostały wyczerpująco udokumentowane w niezliczonych materiałach – również przez Borderline Reports. Niewybaczalnym wykrzywieniem rzeczywistości pozostawałoby jednak pominięcie faktu, że jeśli pozwoli się tak zwanemu „centrum”, czyli kuriozalnej koalicji „socjalistycznych modernizatorów” i skrajnie prawicowych nacjonalistów, która rządzi Grecją i ma jakoby stać na straży jej „europejskiej perspektywy”, na dalsze ataki na instytucje demokratyczne, naruszenia praw człowieka i podsycanie rasizmu, czemu służy dogmat „zera tolerancji”, na stwarzanie jeszcze większego zagrożenia dla strajkujących i demonstrantów niż to, które tworzą bandy neonazistów, na sprzyjanie policyjnym torturom i brutalności, na zniesławianie lewicowej opozycji jako „terrorystów”, to ten rząd zdoła doprowadzić do zniszczenia samej tkanki społecznej w Grecji. W przeszłości tacy oderwani od rzeczywistości politycy doprowadzali swe kraje do wojen domowych. Nie możemy pozwolić im, by uczynili to kolejny raz.

Autor: Augustine Zenakos

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło oryginalne: Borderline Reports

Źródło polskie: [Internacjonalista](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”